Rok III. Kraków, dnia 27. maja 1921. Nr. 21.

PRZEGLĄD KUPIECKI

Do ogółu kupców!

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców poczyniło kroki wstępne do uruchomienia banku kupieckiego. Już przed wojną położyło powyższe Stowarzyszenie podwaliny pod bank, zakładając „Kasę Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców w Krakowie“, Stow. zarejestrowane z ogr. poręką i uzyskując zatwierdzenie statutów tejże kasy. Wybuch wojny, jej długotrwałe przeciąganie się, anormalne stosunki powojenne, sprawiły, że nie można się było aż do obecnej chwili zdecydować na rozpoczęcie działalności kasy; brak było po temu dostatecznych sił.

W międzyczasie stosunki uległy radykalnej zmianie. Wskutek polityki odpowiedzialnych sfer rządzących, wskutek narzuconej społeczeństwu z góry opinii, a wreszcie — i to najważniejsza — jako następstwo powszechnie panującego kryzysu ekonomicznego, znalazło się kupiectwo w Polsce w sytuacyi niezwykle ciężkiej. Wzrastała wprawdzie ilość posiadanych banknotów, ale nieproporcyonalnie szybciej malała ich siła kupna. Obecnie bardzo niewielu tylko posiada taki majątek, aby mogło prowadzić swój interes w nieuszczuplonym zakresie w porównaniu z stanem przedwojennym. Zaostrzyła sytuacyę już nie trudność, ale wręcz niemożliwość uzyskania jakiegokolwiek kredytu.

Banki chyba tylko z nazwy przypominają instytucye przedwojenne. I wtedy były one obliczone na zysk, ale osiąganie zysku nie kolidowało z ich funkcyą społeczną. Banki straciły ambicyę kierowników i regulatorów życia gospodarczego; oddały się na usługi chwilowo rentownego gryndersiwa i wszelkiego rodzaju spekulacyi. Na jakich warunkach może kupiec w banku uzyskać kredyt — wie najlepiej, kto się o taki kredyt starał.

Atoli godzi się zanotować pewien objaw pomyślny. Kupiectwo zrozumiało, że krytyczna sytuacya wymaga skupienia i natężenia sił. Kupiectwo pojęło, że musi własne losy we własne ująć dłonie. Znikła — może jeszcze niezupełnie — apatya. Budzący się aktywizm trzeba wyzyskać dla własnego dobra.

Paragraf drugi statutu kasy Krakowskiego Stowarzyszenia kupców brzmi jak następuje: Zadaniem Stowarzyszenia jest podniesienie zarobku i gospodarstwa swych członków, przez udzielanie im kredytu na umiarkowany procent i na warunkach możliwie dogodnych, przez inkasso, przekazywanie pieniędzy, winkulowanie towarów, załatwianie płatności za członków, udzielanie zaliczek na rachunki i faktury kupieckie, jakoteż danie im możności korzystnego lokowania swoich kapitałów.

Zadanie swe będzie kasa sumiennie spełniać. Oparta na podstawach czysto kupieckich, pozostając pod fachowem i wytrawnem kierownictwem daje wszelkie gwarancye bezpieczeństwa dla subskrybowanych udziałów i ulokowanych kapitałów. Jej cele i charakter dają pewność, że kierować się będzie w swej działalności wyłącznie względami na dobro interesentów i członków zarazem. Od kupiectwa wyłącznie zależy jakie rozmiary działalność kasy obejmie, jaką zdoła ono rozwinąć akcyę. Dlatego zwracamy się do całego kupiectwa Małopolski z gorącym apelem: Przystępujcie do kasy Krak. Stow. Kupców w charakterze członków! Subskrybujcie udziały!

Wpisowe wynosi 50 mk. Pojedynczy udział (ilość udziałów nie jest ograniczona) 500 mk. Zgłoszenia, także listowne, należy skierowywać do Kasy Krakowskiego Stow. Kupców, Kraków, Grodzka 43.

Samuel Spira

O organizacyę kupiectwa.

II.

Jak to już w pierwszym artykule (Przegląd Kupiecki Nr. 19) zaznaczyliśmy, organizacya kupiectwa ma jeden jedyny cel na oku: dobro kupiectwa jako całości i dobro kupców jako jednostek. Jej zadaniem koncentracya wszystkiego, co kupiectwu może moralną lub materyalną przynieść korzyść. Koncentracya przy sprężystej i sumiennej administracyi oznacza ogromne zaoszczędzenie sił, czasu i pieniędzy. Podobnie jak wielkie domy handlowe rozpadają się na liczne filie, te na branże, pozostające pod kierownictwem szefów oddziałów — a wszystko razem podlega jednej wspólnej centrali, która dla wszystkich wspólnie zakupuje, wszystkim towar rozdziela, nad wszystkimi prowdzi kontrolę i wszystkim udziela wskazówek i dyrektyw, a rezultatem tak wybudowanej organizacyi są ogromne oszczędności i wielkie zyski, tak i odpowiednia organizacya kupiecka świetne musi wydać rezultaty. Lecz nie będzie ona prowadzoną dla zysku, gdyż ewentualne materyalne korzyści zostaną w organizacyi i zużyte będą dla dobra ogółu, lub też, jeśli wynikać będą z form współdzielczych, rozdzielone będą w postaci premii między członków.

Na konkretnych przykładach wykażemy jak szerokie pole działalności otwiera się przed organizacyą kupiecką, ile dobrego może ona sprawić. Już w pierwszej części artykułu omawialiśmy stosunek organizacyi do ogółu społeczeństwa, wpływ jaki ona wywrzeć może i winna na opinię publiczną, przeciwstawiając się tym czynnikom, którym zależy na skierowaniu całego prądu nienawiści przeciw kupiectwu. Obecnie zwrócimy uwagę na bezpośrednie korzyści, które na kupiectwo z działalności organizacyi spłynąć muszą.

Jak kolosalne n. p. kwoty wydajemy rok rocznie na spedycyę i ile z tego mogłoby być zaoszczędzonem? A jak w dodatku są kupcy obsługiwani? Radykalnie usunęłaby braki spedycya kupiecka, prowadzona na wielką skalę we własnym zakresie działania organizacyi. Ale nawet aż do chwili otwarcia takiego przdsiębiorstwa może organizacya uzyskać wiele tam, gdzie jednostka jest bezradna. Jednostka musi się zgodzić na warunki dyktowane jej przez przedsiębiorstwo spedycyjne. Organizacya może zawrzeć kontrakt zbiorowy, a spedytorzy muszą się z jej żądaniami liczyć; ma ona bowiem wpływ na ogół kupiectwa, jeśli ona skieruje klientelę w jednym kierunku, tzn. do tych, którzy najkorzystniejsze oferują warunki, pozostaną ci spedytorzy, którzy zbyt jaskrawo kalkulują bez klientów i bez zarobków. Organizacya wszedłszy w stosunki z kilkoma spedytorami sprawi, że *a*) taryfy będą utrzymywane na możliwie niskiem niveau, *b*) spedytorzy będą złożonemi kaucyami odpowiadali kupcom za ewentualne szkody, *c*) sprawy sporne między kupcami a spedytorami zostaną oddane sądowi rozjemczemu organizacyi, *d*) sprawy wynagrodzenia za szkody nie będą się przeciągały w nieskończoność, lecz będą w umówionym krótkim (np. trzechmiesięcznym) terminie rzeczywiście wyrównane itd. Rzecz jasna, organizacya poleci kupcom tylko tych spedytorów, którzy warunki powyższe przyjmą, a takie polecenie zmusi i pozostałych do przystosowania się.

Założenie **centrali dla zakupów i rozdziału** towarów masowych lub nie podległych zbytnej indywidualizacyi, to dalsze wdzięczne pole dla organizacyi kupieckiej. Centrala taka nie będzie prowadziła towarów modnych, gdyż każdy kupiec z tego działu pragnie posiadać inne towary niż jego konkurent. Natomiast import innych produktów lub ich zakupywanie en masse byłoby dla kupców już nie tylko ulgą, ale wprost zbawieniem. Wszak dzisiaj jest kupno towarów o wiele trudniejsze od ich sprzedaży. Ile trudności trzeba przezwyciężyć, aby zdobyć paszport, wizum, pozwolenie przywozu, uzyskać kredyt, odbyć w dzisiejszych stosunkach długą podróż. A jeśli łatwiej będzie można towar uzyskać, taniej on wypadnie kupcowi, za tańszą też cenę znajdzie się w rękach konsumenta.

Albowiem i centrala zakupów nie będzie obliczona na zysk. Chodzić będzie o pokrycie własnych kosztów i o uzyskanie niezbyt wielkiego funduszu rezerwowego, który służyć będzie na pokrycie ewentualnych strat, wynikłych już to wskutek zmiany konjunktury, już też wskutek nieprzewidzianych nieszczęśliwych przypadków.

Jest jasnem, że organizacya kupiecka musi posiadać swój własny **bank kupiecki**. I tu można wyjść ze skromnych początków a doprowadzić do ogromnych rezultatów. Można zacząć od drobnej kasy kredytowej, a rozwinąć ją do wielkiego banku o rozległej sieci filii, rozrzuconych po wszystkich miastach i miasteczkach kraju. Już nie chodzi nam o ogromne zyski banków zdobywane kosztem kupiectwa i o ich odnoszenie się do kupiectwa. Ale jak często znajduje się i najsolidniejszy kupiec w przymusowem położeniu, przyczem nigdy nie znajdzie u swego banku najmniejszej pomocy. Bank kupiecki będzie udzielał kredytu swym udziałowcom na drobny procent; właśnie wtedy gdy na rynku pieniężnym panować będzie brak gotówki, rozwijać będzie tem intensywniejszą działalność. Dla innych

banków wystarczy świadomość, że istnieje i pracuje bank kupiecki, aby zawróciły z obecnej drogi.

Trudności założenia takiego banku nie są wcale wielkie. Jego potrzeba jest tak piekącą, jego brak tak dotkliwie odczuwanym, że nawet bez żadnej agitacyi udało się Krakowskiemu Stowarzyszeniu Kupców zebrać wcale pokaźną ilość udziałów. Nie ulega wątpliwości, że po zainicyowaniu szerszej akcyi, otwarcie banku w najbliższej już przyszłości stanie się rzeczywistością. A wówczas drobny kupiec nie będzie skazanym na szukanie pomocy u banków prywatnych, gdyż bank kupiecki chętnie mu z nią w razie potrzeby pospieszy.

Wyliczyliśmy przykładowo kilka działów przyszłej działalności sprężystej organizacyi kupieckiej. Nie stanowią one jednak linii granicznej; pójść można dalej i coraz dalej, a zawsze jeszcze coś nowego pozostanie do zrobienia. **Biuro informacyjne,** które służyć będzie szybkiemi wiadomościami, a co najważniejsza opartemi na prawdzie, gdyż nie będzie się kierować prywatnym interesem — nie jest rzeczą drobną. **Asekuracya** również radośnieby była powitana. Prywatne bowiem towarzystwa rzadko płacą bez narażenia asekurowanego na trudności. A jak mocno ugruntowany byłby byt organizacyi kupieckiej, gdyby spływały na nią milionowe zyski, pobierane przez towarzystwa ubezpieczeń od ognia, włamania, wypadków, życia etc.?

Także na polu działalności **sanitarnej** pozostaje wiele na rzecz członków do zdziałania. Na początek przystępuje Krakowskie Stowarzyszenie Kupców do zawarcia umów z lekarzami, które zapewnią kupcom stałą i względnie tanią opiekę lekarską. Jednak — jak i na innych polach — także i tu można pracę prowadzić aż do osiągnięcia rezultatów o wiele dalej idących. I własne sanatoryum nie stanowi jeszcze granicy. Zresztą akcya nie może się ograniczyć do samych tylko kupców. Dochodzące pokolenie kupieckie — pomocnicy handlowi — jak to wiemy z własnego doświadczenia z kas chorych z reguły z powodu ich wadliwej organizacyi korzystać nie mogą. Obowiązkiem organizacyi kupieckiej jest zapewnienie im odpowiedniej opieki lekarskiej. Wogóle musi organizacya stać w stałym kontakcie z stowarzyszeniami pomocników handlowych i dążyć do osiągnięcia harmonijnych wzajemnych stosunków. Obecnie bowiem zaostrzone stosunki są wynikiem anormalnej sytuacyi, a nie rzeczywistej rozbieżności interesów. Rozbieżność istnieć nie może, gdyż pomocnicy handlowi, to przyszli kupcy, a nie wrogowie kupiectwa.

W najbliższych tygodniach odbędzie się w Krakowie Konferencya kupców Zach. Małopolski. Jej zadaniem będzie także przedyskutowanie powyżej naszkicowanego planu, który zresztą stanowi tylko część aktualnych zadań chwili bieżącej. Zadaniem konferencyi będzie położenie podwalin pod organizacyę kupiecką. Jej pierwszem dziełem musi być wybór komitetu wykonawczego, którego obowiązkiem będzie wykonanie uchwał zjazdu. Uchwały bowiem nie mogą pozostać na papierze jedynie. Komitet wykonawczy powoła do życia aparat sumiennych i zdolnych urzędników, którzy w zupełności poświęcać będą swe siły pracy organizacyjnej i administracyjnej. Aparat ten wymagać będzie pewnych kosztów, ale wkrótce się opłaci. Zresztą dlaczegoż kupcy, którzy łożą na wszelakie cele, nie mieliby ponieść także ofiary, które ich własna sprawa wymaga? Nikt się kupiectwem nie zajmie, jeśli ono samo się sobą nie zainteresuje. Nigdy jeszcze nie było tak aktualne, jak obecnie, zdanie Hillela: „Jeśli ja sam o siebie się troszczyć nie będę, to któż się mną zajmie?“

(Artykuł powyższy zamieszczamy jako początek dyskusyi o zadaniach zjazdu kupieckiego. Chętnie oddamy łamy nasze dla innych głosów w tej sprawie. — (*Redakcya*).

W sprawie traktatów handlowych z Rosyą.

W art. XXI traktatu ryskiego zobowiązały się Polska i Rosya w ciągu 6 tygodni od dnia ratyfikacyi przystąpić do rokowań w sprawie umowy handlowej; jak dotąd nie widać jeszcze żadnych prac przygotowawczych w tym kierunku; ani u władz centralnych, ani w Izbach handlowych, niema żadnych materyałów statystycznych ani opinii ekspertów. Dziwną zaprawdę jest ta obojętność i wszelki brak inicyatywy naszych czynników gospodarczych w tej niesłychanie doniosłej dla nas sprawie i obawiać się należy, że reprezentanci nasi będą tu zupełnie nieprzygotowani.

Zastanowić się musimy jakie są warunki i możliwości handlu z Rosyą a przedewszystkiem co my tam eksportować możemy.

Położenie geograficzne i rozwój gospodarczy Polski sprawiają, że nasza ekspanzya przemysłowa i handlowa wyłącznie kierować się musi na wschód; uchwycił to trafnie interesujący artykuł w ostatnim oficyalnym miesięczniku „Przemysł i Handel“ w Warszawie. Przy eksporcie musimy jednak konkurować z całym wielkim przemysłem Zachodu, a to tembardziej, że przemysł ten przeciążony olbrzymią hyperprodukcyą, eksportować musi i eksportuje za wszelką cenę, chcąc tylko nabywców znaleźć i towaru się pozbyć. Zastaniemy wobec tego w Rosyi całe masy towarów zagranicznych — w pierwszym rzędzie angielskich i niemieckich — wchodzących tam przez kraje bałtyckie (Rewal i Ryga), Szwecyę i Morze Czarne już od szeregu miesięcy. Z towarami tymi tylko wtedy konkurować będziemy w stanie, jeżeli nasze towary będą lepsze lub tańsze; nic wolno nam

łudzić się tem, że rynek rosyjski przyzwyczajony jest do naszych wyrobów (zwłaszcza włóknistych) przystosowanych do jego wymagań i że czeka tylko, aby za nie każdą cenę zapłacić. Dotychczasowe doświadczenia choćby u nas — zgodne zresztą z ekonomiczną zasadą, że lepszy towar pokonuje gorszy, a tańszy droższy — zwłaszcza w Kongresówce, która była najbardziej do wyrobów własnego przemysłu przyzwyczajoną — wykazują przeciwieństwo. Wszak nikt nie kupował i nie kupuje tam własnych artykułów włóknistych jak długo może artykuły, te w lepszym gatunku i taniej sprowadzać z zagranicy mimo wszelkich utrudnień i zakazów; okazało się, że towar zagraniczny jest lepszy, lepiej zróżniczkowany, a przedewszystkiem — znacznie tańszy. Objaw ten, obserwowany przez każdego z nas stawia bardzo niekorzystne horoskopy dla naszego eksportu do Rosyi.

Największym naszym przemysłem zdolnym do eksportu był przemysł włóknisty (wełniany, bawełniany, jedwabny, lniany). Wedle tablic statystycznych Romera i Weinfelda wywoziło Królestwo Polskie w roku 1910 wyrobów tych za 840 milionów koron — przy ogólnym wywozie 1350 mil. koron — a więc wynosił eksport towarów włóknistych prawie 2|3 całego wogóle wywozu. Przemysł ten obecnie w dość znacznej części uruchomiony nie może na razie pokryć ani w części naszego własnego zapotrzebowania; ale przypuściwszy nawet, że produkcya jego tak się wzmoże, że będzie mógł do Rosyi eksportować nie możemy podzielić ogólnej opinii, jakoby eksport ten wogóle możliwy. Na rynkach rosyjskich będzie bowiem musiał zwalczać konkurencyę przemysłu włóknistego Anglii i Niemiec — a konkurencyi tej nie sprosta. Przyczyny są różne: przedewszystkiem wyroby nasze są o 15 — 30 proc. droższe, jakościowo gorsze, mało zróżniczkowane; dawniej konsument w Rosyi kupować je musiał, bo prohibicyjne cła uniemożliwiały konkurencyę zagranicy — dziś do tego zmuszony nie jest, a mając wybór między produktami całego świata wybierze to co tańsze i lepsze. Trudno ale „das Bessere ist der Feind des Guten“.

Podnieść jeszcze należy tę niekorzystną dla nas okoliczność, że transport z Anglii i Niemiec drogą morską będzie zawsze tańszy, bezpieczniejszy i szybszy, niż transport z naszych ośrodków przemysłu prawie wyłącznie najbardziej na zachód położonych.

Zauważyć wreszcie należy, że Rosya przy przywozie główny nacisk zapewne kłaść będzie na artykuły i towary najbardziej potrzebne dla odbudowy jej przemysłu i środków transportowych — a więc na towary dla produkcyi przeznaczone, nie zaś na artykuły przemysłu włóknistego prawie wyłącznie w konsumcyi zużywalne.

Co do innych artykułów przemysłowych — to wobec naszej minimalnej produkcyi nie wchodzą one wcale na eksport w rachubę.

Smutne to niewątpliwie, że mimo najgorszej w świecie waluty—wszędzie indziej niska waluta powoduje realnie niskie płace robotnicze, w następstwie tego niskie koszta produkcyi, więc jest premią na eksport—nie jesteśmy w stanie w czasie najbliższym nic na eksport produkować. Przyczyna tego tkwi w tem, że u nas środki żywności, a przedewszystkiem ceny za zboże i mąkę są najdroższe, w następstwie tego płaca robotnicza nader wysoka, a wydatność tejże mniejsza niż gdzieindziej. (Porównaj ciekawe daty w tym kierunku w Rzeczypospolitej z 14/5 br. Nr. 130 str. 8, gdzie stwierdzono, że płaca robotników tekstylnych w Czechach wynosiła przeliczona na marki polskie 194 — 307 M, w Niemczech 260—400 M, a w Łodzi 442—625 M. dziennie!) I tu egoizm klasowy włościan i fatalna gospodarka ubezwładnia i uniemożliwia nasz rozwój gospodarczy i zabija w zarobku wszelkie usiłowania eksportu; tu znajduje się punkt skąd bierze początek błędna linia: drogie zboże — wysoka płaca; wysoka płaca— drogi towar: drogi towar — mała produkcya i konsumcya a w konsekwencyi mały zbyt wewnętrzny i niemożność eksportu. Sanacya nastąpićby tu mogła, przez zupełną zmianę polityki gospodarczej rządu, zmierzającej do wydatnej zniżki środków żywności a przedewszystkiem zboża, które jest u nas najdroższe w świecie; dopóki zaś to nie nastąpi będzie wszelka normalna produkcya przemysłowa i możność eksportu artykułów przemysłowych nawet do Rosyi, wykluczona.

To co wyżej podano odnosi się tylko do normalnego eksportu; pewne jest, że w drodze szmuglu i handlu pozatraktatowego dużo towarów zwłaszcza manufaktury, obuwia i galanteryi dostanie się od nas do Rosyi, a to wobec długiej i otwartej wspólnej granicy i wobec tego, że zły stan komunikacyi i złe funkcyonowanie centralnego rozdziału w Rosyi uniemożliwi dostateczne nasycenie głodu towarowego mieszkańców w odległych od centrów obszarach państwa, które właśnie z nami graniczą. Dlatego też oczekiwać należy znacznego ożywienia handlu w czasach najbliższych zwłaszcza na kresach, ale będzie to handel, który nie da się ująć w postanowienia traktatowe i w żadnej statystyce figurować nie będzie.

Nie tak pesymistycznie zapatrywać się należy na widoki dla handlu i tranzytu przez Polskę; uważamy, że tu dałyby się znaczne korzyści osiągnąć. Położenie gospodarcze, korzystny na wschód biegnący kierunek linii kolejowych dawnego Królestwa Polskiego i Galicyi, budowanych w celach strategicznych i przez to umożliwiających masowy transport na wschód, znajomość ludzi i stosunków, wszystko to są bardzo ważne czynniki dla handlu tranzytowego z Rosyą.

Konieczna tu jest jednak rozsądna i przewidująca polityka rządu we wszelkich ułatwieniach, ty-

czących przywozu tranzytowych towarów, w ustaleniu wysokości taryf, rozbudowie stacyi węzłowych, domów składowych, w całym szeregu uproszczeń manipulacyi cłowych i transportowych, ułatwień paszportowych dla kupców — aby tranzyt z zachodu i środkowej Europy przez Polskę skierować. Same dobre chęci i liczenie na samo położenie gospodarcze tu nie wystarcza, zwłaszcza że będziemy mieli bardzo poważną konkurencyę w państwach bałtyckich, w Szwecyi i Niemczech, które ostatnio np. port w Królewcu na ten cel rozbudowują.

Dotychczasowe czynności rządu na tem polu — a raczej czynności biurokratów nie mających o rzeczy pojęcia — były tylko dwie, ale za to wystarczają one w zupełności do zabicia w zarodku wszelkich usiłowań w kierunku zrobienia z Polski wielkiego emporyum handlowego dla Rosyi: pierwszą czynnością był zakaz reekspedycyi towarów (vide Przegl. kupiecki z 30/4. br.), a drugą wprowadzenie uciążliwej manipulacyi poświadczeń okręgowych Urzędów przywozu i Głównego Urzędu w Warszawie dla każdej przesyłki tranzytowej. Wątpimy czy zostały one w życie wprowadzone—choćby z przyczyn technicznej natury — a jeżeli tak, to wywołały one ten tylko skutek, że wszyscy eksporterzy omijać będą Polskę.

Konieczną i dla rozwoju naszego handlu zasadniczą jest rzeczą, aby rząd w sprawie tej kierował się opinią kół handlowych, był wykonawcą ich życzeń i opinii i w tej przynajmniej dziedzinie wstrzymał swe zapędy etatyczno — biurokratyczne. Rzeczą rządu powinno być umożliwienie i popieranie tego rozwoju przez staranie się o środki transportowe, szybkość i bezpieczeństwo transportu i niewydawanie żadnych rozwój ten krępujących zarządzeń; rząd stworzyć winien tylko ogólne warunki eksportu i formy, a wypełnienie tychże treścią pozostawić winien inicyatywie fachowej i doświadczeniu przemysłu i handlu.

Kompleks bowiem spraw z tem związany, jest tak różnolity, od konjunktury światowej zależny, ciągłym zmianom stosunków ulegający i tak dokładnej oryentacyi i często momentalniej, a zawsze stanowczej decyzyi wymaga, że objąć i zoryentować się w tem może tylko najbardziej zainteresowany i doświadczony kupiec i przemysłowiec. Wskazanem jest to tembardziej wobec Rosyi, gdzie cały handel jest upaństwowiony i skoncentrowany w Komisaryacie dla handlu zagranicznego i dlatego znajduje się w dezorganizacyi i chronicznym upadku; gdy my zaś przeciwstawimy mu lepszy i doskonalszy system w fachowej i niekrępowanej inicyatywie, to tem samem będziemy już a priori w o tyle w korzystniejszem położeniu, o ile wolny handel góruje nad etatyzmem i biurokracyą.

Jakie korzyści handel tranzytowy dla państwa przynieść może dowodem Holandya, która nie mając żadnych prawie surowców ani węgla, ani też znaczniejszego przemysłu, jest od 500 przeszło lat jednym z najbogatszych krajów świata — wyłącznie dzięki handlowi międzynarodowemu, który w roku 1910 wynosił 12 milionów franków — podczas gdy handel Austro-Węgier tylko 56 mil. franków. Nie jest też przypadkiem, że w Holandyi od setek lat handel cieszy się największymi przywilejami i niczem krępowany nie był.

Rzeczą naszych pełnomocników handlowych będzie w odnośnych umowach z Rosyą objąć systemem kontyngentowym (nie kompensacyjnym obecnie ogólnie zarzuconym i zwłaszcza w odniesieniu do Rosyi nie wskazanym) te artykuły, których eksport do Rosyi będzie możliwy po pokryciu zapotrzebowania krajowego i taksamo żądać od Rosyi pewnych kontyngentów eksportowych zwłaszcza bawełny i lnu. Kupno i sprzedaż tych artykułów w ramach kontyngentów zastrzegać należy wyłącznie fachowcom— kupcom — którzy najlepiej się zoryentują czy i ile w danym czasie z danego artykułu kontyngentowego kupić względnie sprzedać mają — nie zaś żadnym organizacyom państwowym lub półpaństwowym. Dalej zastrzedz należy klauzulę największego uprzywilejowania, postanowienia o ułatwieniu ruchu granicznego, ułatwienia dla kupców, (paszporty, wizy), ułatwienia dla wzajemnych transportów i postanowienia o uszlachetnianiu surowców (bawełna, drzewo).

Dr. Ignacy Mahler.

Uwagi o przyszłych stosunkach handlowych z Rosyą.

II.

Ze względu na położenie geograficzne i ze względu na tradycye i stosunki przedwojenne znajdujemy się w korzystnem położeniu wyzyskania zmiany polityki rosyjskiej. Jesteśmy sąsiadami Rosyi. Królestwo polskie było w czasach przedwojennych jednym z najgłośniejszych ośrodków przemysłowych Rosyi.

Czy obecnie, gdy państwo nasze jest zjednoczone mamy wystąpić wobec Rosyi tylko jako terytoryum tranzytowe dla towarów zachodnio-europejskich? Czy mamy się tylko zaspokoić ochłapami, powstałemi dzięki beneficyom, które z powodu tranzyta przez Polskę otrzymamy?

Zdaje się, że to nie może leżeć w interesie naszym.

Nasz cały handel grawituje ku Rosyi. Jak długo jednak Rosya nie zamierza przenieść swoich idei na grunt nasz, możemy idąc w ślad Anglii wejść z nią w stosunki handlowe, a wedle traktatu rosyjskiego nawet jesteśmy do tego zobowiązani.

Rosya dzięki wojnie, rewolucyi i gospodarce sowieckiej tyle ucierpiała, że nie jest zdolna zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb ludnośsi. Mimo nadzwyczajnego bogactwa surowców i mimo efektywnego stanu swojego skarbca złotego — Rosya posiadać ma jeszcze 25 000 — 30 000 pudów złota, co przedstawia wartość 450 — 650 milionów rubli złotych — nie może ona wstrzymać upadku swego przemysłu.

Przykład najlepiej to zilustruje. W przemyśle tekstylnym pracowało przed wojną około 7 milionów wrzeciądz. Z tych w ciągu roku 1920 pracowało 600 000, a z końcem roku zmniejszyła się liczba ich prawie o połowę, by w końcu na nowo nieznacznie się podnieść. Obecnie ma być w użyciu około 1 milion wrzeciądz. Pracuje przeciętnie około 12 000 tkalni, teraz prawdopodobnie około 20 000.

Bawełny nie brakło, ponieważ Turkestan przez 2 lata nie mógł wywozić bawełny, gdyż front Kołczaka od Orenburga a front Judenicza od strony Krasnowordska, leżącego nad morzem Kaspijskiem, odcięły Turkestan od reszty Rosyi.

Surowiec jest zatem w odpowiedniej ilości, lecz niespełna 1|2 miliona wrzeciądz nie może zaspokoić nędzy tekstylnej.

Że jednak podobnie i w innych rodzajach przemysłu wygląda, nic dziwnego, że sowiety widzą się zmuszone swoje zapotrzebowanie pokrywać zagranicą i skutkiem tego wejść na drogę polityki kompromisów.

Anglia była wprawdzie pierwszem państwem, które wydało parol bezwzględnego bojkotu Rosyi, ale gdy zauważyła, że Rosya nie ogranicza się do propagandy wewnątrz państwa, lecz przenosi ją do Persyi i Afganistanu a stąd do Indyi, gdzie wybuchły rozruchy, rozpoczęła na nowo pertraktacye z sowietami, które doprowadziły do konkurencyi handlowej. Z tej konkurencyi wynika, że sowiety zrozumiały, iż należy stanąć na dobrej stopie z państwami sąsiedniemi i od propagandy rewolucyi światowej w praktycznem znaczeniu odstąpić. Widzimy to także z art. 5. traktatu ryskiego, gdzie sowiety zrzekły się wobec Polski mieszania się w wewnętrzne sprawy naszego państwa. To oświadczenie stosowane wobec Anglii przyniosło Rosyi zobowiązanie dostawy dla angielskich kolei 5 milionów progów kolejowych, zaś dla Rosyi maszyn potrzebnych do elektryfikacyi kraju oraz cukru i chemikaliów, które Anglia zobowiązała się w zamian za progi kolejowe w ciągu półtora lat dostarczyć.

Szwecya zaś wywozi do Rosyi — by dostawa progów kolej. przez Rosyę umożliwioną została — za 15 milionów rubli w złocie, maszyn do obróbki drzewa, a nawet nie tylko maszyny, ale całe tartaki.

Z Niemcami i Czechosłowacyą pertraktacye doszły daleko, a jeśli Polska dłużej czekać będzie, możemy się znaleźć w sytuacyi, że pozostanie dla nas tylko cło tranzytowe, dla tych niewielu towarów, które przez Polskę pójdą do Rosyi.

Musimy się zatem problemem rosyjskiem intenzywniej zająć. Musimy dokładnie się zoryentować jakie jest położenie gosp. Rosyi. Najszersza publiczność nie ma wcale o tem pojęcia, wie tylko tyle, że w Rosyi są rewolucye i kontrrewolucye. Musimy jednakowoż zbadać, czy możemy obecnie do Rosyi coś eksportować, czy będziemy w możności i w przyszłości wywozić.

Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi. Ale choć rząd nasz ma tu ważne słowo do rzucenia, nie może on kwestyi tej rozwiązać czysto biurokratycznie, lecz musi to uczynić w łączności z kupcami i przemysłowcami, którzy są najbardziej w tej kwestyi interesowanymi. Oni muszą przy obradach brać udział, co więcej muszą po największej części inicyatywę podać.

Po pierwsze należy wyszukać ludzi, którzy zaznajomieni są ze stosunkami panującymi w Rosyi, i którzy jako eksperci najwięcej tu pomódz mogą. Nasze stosunki handlowe z Rosyą będą o tyle dla nas korzystne, jeśli szybko, odpowiednio i celowo się zorganizujemy, i biorąc jako podstawę stosunków handl. istniejący dziś w Rosyi system centralny handl., dostosujemy odpowiednio nasz eksport do Rosyi.

Obecnie eksport do Rosyi oprzeć się powinien na naszym przemyśle tekstylnym. W tym ostatnim wypadku należy zwrócić uwagę, że eksport nie powinien przekroczyć zapotrzebowania, jaki ma u nas sam kraj dla przemysłu tekstylnego.

Jeśli na tej zdrowej podstawie rozpoczniemy eksport do Rosyi, będziemy mogli z Rosyi w zamian otrzymać surowce, które w ogromnej ilości tam się znajdują, a które potrzebne są dla naszego przemysłu papierowego, keramicznego, czy skórnego i chemicznego, a które spowodują, że staniemy się zdolnymi do konkurencyi. Nasz przemysł potrzebuje surowców, aby się módz rozwinąć, a rozwinąć się będzie mógł, gdy dostanie je tanio. Rosya daje nam tę możność. Możemy bowiem — w początkach w drodze kompensacyi za sprzedane fabrykaty, uzyskać tanie surowce.

W stosunkach międzypaństwowych nie tyle pieniądze odgrywają rolę, ile wymiana towarów; a to prowadzi w końcu, do wymiany kontyngentowej, co dla nas jest ogromnie korzystnem.

Za drogie sukna, czy buciki, — a tych Rosya bardzo potrzebuje — możemy otrzymać tanią bawełnę, albo surową skórę, miedź, grafit, santonin i t. p.

Musimy zrozumieć. Państwo nie powinno prowadzić polityki uczuć. Ustrój sowiecki nam nie odpowiada. Nie odpowiada on także Rosyi i nie jest tam błogosławionym. Na razie jednak istnieje. Musimy się liczyć z stanem faktycznym, musimy zainteresować się wschodem i uzyskać stamtąd, co się uzyskać da. A możności jest wiele.

Ryszard Mahl.

Odgłosy z publicznego zebrania kupców.

Po dwu i półletniem panowaniu ustawy sejmowej o czasie pracy w handlu, która to ustawa wypowiada niszczącą wojnę kupiectwu żydowskiemu i gwałci jego wolność sumienia, nakazując mu pośrednio przestępywać religijny spoczynek sobotni, wystąpili znowu kupcy żydowscy z protestem przeciw krzywdzie, wyrządzonej im w młodem państwie. Dnia 18 listopada 1919 r. przyjęto w sejmie jednomyślnie — rzecz jasna z wyj. głosów Żydów — ustawę, nakazującą Żydom pracować tylko przez pięć wzgl. 4 1/2 dnia w tygodniu, pomijając przymusowy odpoczynek w święta rzymsko-katolickie.

O tych ostatnich mówić nie będę; zostawiam społeczeństwu nieżydowskiemu osąd, czy państwo nowoczesne, znajdujące się w stadyum budowy i pragnące nosić miano państwa postępowego, państwo zwracające powszechną uwagę zagranicy, może się chwytać środków przymusu dla narzucania wszystkim swym mieszkańcom obowiązku święcenia świąt jednego tylko wyznania. Chciałbym jednak jeszcze raz przedstawić stan rzeczy i celowość dwu i półdniowego odpoczynku na tydzień. Idea spoczynku powszechnego co tydzień jest własnością Żydów. Głosi ją Dekalog i tak często pogardzany Talmud. Ustawodawca wiedział doskonale o odpoczynku sobotnim; jeśli nas zmusza do święcenia niedzieli,

zmusza nas równocześnie albo do naruszenia naszych najświętszych uczuć, albo też do narażenia się na ruinę materyalną. Przecież żaden chłopski poseł nie jest tak naiwnym, aby nie wiedział, że zamiast 6 nie wystarczy 4 1|2 dni roboczych. A czy minister skarbu nie odczuje ubytku podatków trzech milionów Żydów? Chyba nie zapełni naszego skarbu opłacana przez chłopów 1 marke od morgi. Czy min. handlu zadowolony będzie z rozwoju swego resortu, jesli handel będzie 2 1|2 dnia w tygodniu nieczynny?

W postępowem państwie nie wolno przypuszczać, że antysemickie idee a la Lutosławski wydadzą pożądane owoce. Nie przyczynią się one do usunięciu Żydów, gdyż emigrują tylko silni. Zrujnowani fizyczuie i materyalnie pozostaną na miejscu i staną się tylko dla państwa ciężarem. Powoływanie się na inne państwa nie wytrzymuje krytyki. Tam mieszka przecietnie 2 proc. Żydów. My zaś tworzymy 15 proc. ogółu ludności, a blisko 85 proc. kupców w kraju.

A może pragną ci panowie, abyśmy wyrzekli się naszej religii? Święcenie soboty jest podstawą wiary żydowskiej. Jest jej treścią i ośrodkiem. A czy nowo powstające państwo pragnie przystąpić do swej budowy na ruinach religii? Wszak religia jest zarazem etyką, bez której nie może istnieć żadne państwo ze swym systemem obowiązków i praw.

Zgubne wydadzą bezwątpienia takie nietolerancyjne poczynania owoce także na gruncie międzynarodowym. Polska zyskuje opinię państwa reakcyjnego, co utrudnia jej sytuacyę w sprawach natury ogólniejszej. A także ciągłe waśnie i tarcia między poszczególnemi warstwami ludności nie przyczynią się bynajmniej do wzmocnienia tak potrzebnej Polsce spoistości. U nas jednak uchwala się ustawy, nie bacząc na to, czy ich wykonanie przyniesie państwu i ludności korzyść, ani też na to, czy są one ściśle wykonalne, gdyż ponad wszystkiem stoi jedna dewiza: zadowolenie najniższych instyktów tłumu wyborców. Tem łatwiej zaś przychodzą uchwały, gdy tylko żydowscy rzemieślnicy i kupcy wchodzą w grę i tylko oni zapłacą rachunek. My rzeczywiście rachunek płacimy; lecz nie zniszczy on nas. Albowiem w ogniu się stal hartuje; wśród trudów kształtuje się i mężnieje charakter, aby tem konsekwentniej znieść przeciwności życia.

Ch. F. Leistner.

O przedłużenie godzin pracy w handlu.

Izba handlowa w Poznaniu zwróciła się do ministerstwa handlu z przedstawieniem, że ustawa normująca 8 godzinny dzień pracy w handlu w wysokim stopniu krzywdzi stan kupiecki. Ustalono bowiem we wszystkich zawodach 8 godzinny dzień pracy dla pracowników każdej kategoryi, atoli czas pracy w samem przedsiębiorstwie nie jest ograniczony, tak że można w przedsiębiorstwie przemysłowem pracować na zmianę nawet przez 24 godzin na dobę. Tem mniej jest upośledzenie stanu kupieckiego zrozumiałe, że jest ono szkodliwe także dla ludności konsumującej. Jeśli bowiem handle są otwarte tylko przez 8 godzin, przyczem godziny te przypadają na ten sam czas, w którym urzędnicy i robotnicy są zajęci w biurach i warsztatach, wynika z tego, że albo nie mogą ani załatwić swych sprawunków, albo też są zmuszeni przerwać swe zajęcia zawodowe w celu uskutecznienia zakupów. Nie mniej jest przeto narażona na stratę czasu ludność wiejska, która przywozi do miasta na sprzedaż płody rolnicze; zanim pozbędzie się swych produktów, zamyka się jej w porze obiadowej wszystkie sklepy, tak że włościanie muszą godzinami wyczekiwać aż się handle popołudniu znowu otworzy. Tej niedogodności i niepotrzebnemu marnowaniu drogiego czasu możnaby z łatwością zaradzić, jeżeli się unormuje, że handle mogą być otwarte przez 10 godzin dziennie, a personal sklepowy ma jednak pracować tylko przez 8 godzin na zmianę.

Ministerstwo handlu i przemysłu przedłożyło tutejszej Izbie handlowej memoryał Izby poznańskiej do zaopiniowania i w tym celu zwołano konferencyę delegatów wszystkich zrzeszeń kupieckich, która się odbyła dnia 17 Maja w Izbie handlowej. Na tej konferencyi tak przedstawiciel Krakow. Stow. Kupców p. Schechter, jakoteż inni delegaci jednomyślnie wyrazili opinię, że przedłużenie godzin pracy w handlu przy zachowaniu 8 godzinnego dnia pracy dla personalu leży w interesie tak kupców jak i konsumującej ludności i że solidaryzują się z wywodami memoryału Izby poznańskiej bez zastrzeżeń.

Na tej konferencyi podniesiono także, że unormowane przez radę miejską godziny pracy w handlu nie są dogodne ani dla kupców ani też dla ludności i postanowiono zwołać ponowną konferencyę w Izbie handlowej celem ustalenia najdogodniejszych godzin pracy dla handlu w każdej poszczególnej gałęzi i domagać się zmiany uchwały Rady miejskiej w tym kierunku.

KRONIKA.

BŁP. SAMUEL EBERSOHN, jeden z najstarszych kupców krakowskich zmarł przed kilku dniami. Zmarły przez kilkadziesiąt lat prowadził hurtowny handel skórą. Brał czynny udział w życiu publicznem i był członkiem wielu stowarzyszeń humanitarnych. Liczny udział obywatelstwa w pogrzebie Zmarłego wykazał jakiem się cieszył poważaniem. Cześć Jego pamięci.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY. Pociąg, odchodzący dotąd z Krakowa do Lublina w godzinach rannych kursować będzie obecnie jak następuje: Odjazd z Krakowa 7ma 50 wiecz, przyjazd do Lublina o godz. 8. Wyjazd z Lublina o godzinie 8 min 40 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godzinie 9tej minut 10.

WALNE ZEBRANIE SPÓŁKI AKCYJNEJ „TKANINA". „Dnia 7. maja r. b. odbyło się I roczne walne zebranie Spółki Akc. „Tkanina", któremu przewodniczył z polecenia p. F. Lisieckiego, prezesa Rady Nadzorczej, za zgodą całego zebrania p. Radca Berkan z Poznania.

Pan Dyr. Schoen przedstawił w krótkich, treściwych słowach rozwój towarzystwa i podał do wiadomości nadzwyczaj korzystny bilans i rachunek zysków i strat za ubiegły rok. Pan prezes Lisiecki przedstawił także w krótkich słowach działalność Rady Nadzorczej. Zebranie przyjęło obydwa sprawozdania z zadowoleniem do wiadomości i udzieliło prawie bez

dyskusji pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. Pozatem zaproponował p. Dyr. Schoen podział czystego zysku w wysokości Mk. 8.657. 748. fen. 34, uwzględniając także cele humanitarne, na które wyznaczono Mk. 300.000.- Na dywidendę dla akcjonarjuszy I i II emisji przeznaczono 25 proc. co jednogłośnie z zadowoleniem przyjęto.

Ponieważ Spółka zamierza rozszerzyć działalność swoją na całą Polskę, uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny o Mk. 31.000.000.- do 46. 000.000.- przez wydanie akcji na okaziciela.

Dotychczasowa Rada Nadzorcza złożyła podług zwyczaju handlowego swoje mandaty, a na jej miejsce wybrano pp. F. Lisieckiego, J. Nowosielskiego, ks. posła Bolta, K. Chądzyńskiego, Ignacego Dziekana, którzy już wchodzili w skład starej Rady Nadz. oraz nowych członków pp. Dyr. Legisa, Czesława Kaczmarka, J. Woziwodzkiego i Weigta.

Nowy skład Rady Nadzorczej i dotychczasowa działalność zarządu daje najlepszą rękojmię do dalszego pomyślnego rozwoju Spółki.

SZKODLIWE SKUTKI ZAKAZÓW PRZYWOZU. Sekcya kupców manufaktury przy Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców komunikuje: Od dłuższego czasu zakazany jest przywóz następujących artykułów do kraju: batystów białych i kolorowych, opali białych i kolorowych, etaminów, podszewki męskiej i damskiej, zefirów tkanych, chustek letnich bawełnianych i wełnianych, welwetów, aksamitów bawełnianych, kretonów drukowanych, tybetów na odzież włościańską, kretonów wielobarwnych, woali, kaszmirów wełnianych, chustek kaszmirowych, muślinów, i organtyny dla celów hygienicznych, bielizny stołowej, chusteczek do nosa, płótna na suknie, płótna pikowego i panama na odzież i bieliznę, pół jedwabnych podszewek i t. d.

Wobec tego, że artykułów tych w kraju się nie wyrabia, a wobec zupełnego wyczerpania zapasów z jednej a wielkiego popytu z drugiej strony, zwracają kupcy działu bławatnego uwagę konsumentów na to, że wszelkie starania ze strony kupców o uzyskanie pozwolenia przywozu nie odniosły skutku i że kupcy nie ponoszą odpowiedzialności za brak tych artykułów i zmuszeni będą sklepy swoje z powodu zupełnego wyczerpania zapasów w najbliższym czasie zamknąć.

Jako jedyny sposób zapobieżenia brakowi uważają kupcy akcję konsumentów u władz, aby ograniczenia przywozowe zostały zniesione.

POD ADSESEM INTENDANTURY OKRĘGU GENERALNEGO zwracamy się z uwagą, że Okręgowa Komisya Rekwizycyjna nie załatwiła dotychczas setek protokołów rekwizycyjnych, pomimo, że już blizko rok upływa od czasu przeprowadzenia rekwizycyi. Ustawa przewiduje natychmiastową zapłatę; ufamy, że I. O. G. sprawą się zajmie i zarządzi wypłatę należnych kupcom pieniędzy.

USTAWA O WALCE Z LICHWĄ SEJMOWEJ KOMISYI PRAWNICZEJ. W czasie obrad komisyi prawniczej wyszło na jaw, że rząd dotąd nie wydał rozporządzenia wykonawczego do ustawy o walce z lichwą, ani nie przeprowadził przewidzianej w ustawie organizacyi urzędu walki z lichwą.

Rewelacya powyższa świadczy jak lekkomyślnie rząd postępuje tam, gdzie chodzi o honor, mienie, a nawet życie obywateli polskich. (Na podstawie ust. o walce z l. można być skazanym na karę śmierci i konfiskatę całego majątku.) Wprowadza się w życie ustawę bez rozporządzenia wykonawczego, a więc bez pouczenia ludności i wyrokującego sędziego jak należy ustawę praktycznie stosować.

Nierównomierne traktowanie. Dnia 18 bm. wniosło Krakowskie Stowarzyszenie Kupców do Rady Miejskiej i Magistratu m. Krakowa memoryał, w którym zwraca uwagę, że funkcyonaryusze Policyi Państwowej zmuszają właścicieli sklepów kolonialnych w dzielnicach VII i VIII do zamykania sklepów punktualnie o godzinie 1 w pół, podczas gdy sklepy kolonialne w pozostałych dzielnicach miasta zamyka się równocześnie z sklepami innych kategoryi tj. o godzinie 1 popoł. Stowarzyszenie prosi, aby dla dzielnic żyd. zastosowano równą miarę.

Zarazem zwróciło się Stowarzyszenie z prośbą o wydanie funkcyonaryuszom Policyi Państwowej polecenia, że nie należy pociągać do odpowiedzialności kupców w tych wypadkach gdy w ciągu krótkiego czasu po zapadnięciu terminu zamykania sklepów obsługują swych klientów, którzy jeszcze przed nastaniem tego terminu w sklepie w celach zakupu się znaleźli.

NADESŁANE

Za dział ten redakcja nie odpowiada.